

# VARIA

Janusz Miliszkiewicz

---

januszmiliszkiewicz@gmail.com  
ul. Prosta 51  
00-838 Warszawa

**Janusz Miliszkiewicz** – dziennikarz, publicysta, felietonista. Od 1979 r. specjalizuje się w pisaniu o prywatnym kolekcjonerstwie, rynku sztuki i muzeach. Prowadzi autorskie rubryki o inwestowaniu w sztukę w „Rzeczpospolitej” („Moja kolekcja”) oraz w „Gazecie Giełdy Parkiet”. Autor licznych publikacji książkowych, m.in. *Przygoda bycia Polakiem* (Warszawa 2007).

## Polaków portret własny Polish self-portrait

**Summary:** An artistic portrait is a gateway to immortality. It builds an image and serves as the calling card of the model. All over the world, lawyers have always commissioned their portraits, nothing has changed in that for generations. In this paper, an attempt is made at answering questions of how, for whom and for how much to pose for a portrait and of how to revive the old Polish tradition of commissioning portraits.

---

**Keywords:** commissioning of portraits, model, posing, artistic portrait

---

**Streszczenie:** Portret – dzieło sztuki to brama do nieśmiertelności, buduje wizerunek, jest wizytówką modela. Na świecie prawnicy zamawiają portrety nieprzerwanie od pokoleń. W artykule podjęto próbę odpowiedzi na pytania: jak, komu i za ile pozować? Jak odrodzić dawną polską tradycję zamawiania portretów?

---

**Słowa kluczowe:** zamawianie portretu, model, pozowanie, portret – dzieło sztuki

---

Jak odrodzić dawną tradycję prywatnego zamawiania portretów? Jako publicysta zastanawiam się nad tym od ponad 30 lat. Przed II wojną było to powszechne zjawisko. Portrety zamawiali np. nauczyciele, ubodzy włościanie i bogaci przedsiębiorcy. Interesuje mnie portret przede wszystkim jako zjawisko obyczajowe, przejaw stylu życia grupy społecznej, w tym zawodowej.

Dlaczego Polacy nie mają narodowej galerii portretu? Czy tylko dlatego, że tradycję prywatnego zamawiania portretów przerwano w PRL, gdy komuniści uznali ją za szkodliwy relikw burżuazyjnego stylu życia? Z moich rozmów z artystami wynika, że po 1989 r. Polacy nie zamawiają portretów malarskich lub rzeźbiarskich. Czy dlatego, że konkurencją dla nich stała się fotografia?

Zacznijmy od zysków:

„Ludzie zamawiają portret – dzieło sztuki w istocie dlatego, bo pragną w ten sposób oszukać śmierć, przedłużyć swe życie. Zawsze tak było. Kiedy oglądamy np. figury etruskie, które mają po 3 tysiące lat, zachwycają nas jako dzieła sztuki, ale równocześnie mimo woli zastanawiamy się, kim byli ci konkretni ludzie, którzy pozowali”<sup>1</sup> – powiedział mi w wywiadzie rzeźbiarz Mieczysław Welter (ur. 1928), uznawany za wybitnego portrecistę. Artysta przez lata tworzył m.in. w Niemczech, Austrii oraz Meksyku, gdzie wykonywał portrety rzeźbiarskie. W wywiadzie precyzyjnie wskazał doraźny zysk wynikający z zamawiania portretu. Portret mianowicie buduje wizerunek, jest wizytówką modela. „W Europie w pewnych sferach zamówienie portretu należy do dobrych obyczajów. Przed laty w Wiedniu rzeźbiłem trzydziestoparoletniego finansistę. Kiedy został szefem banku, zamówił portret, by móc ustawić go w gabinecie lub w salonie, jako dowód przynależności do elity zawodowej”<sup>2</sup>.

Podobny pogląd wyraził malarz portrecista Stanisław Baj (ur. 1953), którego obrazy budzą skojarzenia z żywiołowym malarstwem np. Chaima Soutine’a lub Konrada Krzyżanowskiego:

„Najważniejsza w portrecie jest artystyczna jakość! Model przejdzie do historii tylko wtedy, kiedy portret jest dziełem sztuki. Pod względem kolorystycznym, kompozycyjnym ma to być obraz idealny, ma mieć wyraz, perfekcyjny warsztat. Ma działać na widzów teraz i za sto lat. Warto przypomnieć, że portret – dzieło sztuki to brama do wieczności! Lubię portrety fajumskie. Mają niezmiennie uniwersalne przesłanie, ale widzimy przecież konkretne osoby sprzed 2 tys. lat!” – powiedział artysta w wywiadzie<sup>3</sup>.

Nieśmiertelność zapewni nam portret zamówiony u wybitnego artysty. Geniusz Olgi Boznańskiej wyraził się na przykład w portrecie *Elzy z Sarów Krausowej*.

<sup>1</sup> J. Miliszkiewicz, *Cena nieśmiertelności*, wywiad z Mieczysławem Welterem, „Moje Piądzę” (dodatek „Rzeczpospolitej”), 29-30.05.2002.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> J. Miliszkiewicz, *W blasku przodków*, wywiad ze Stanisławem Bajem, „Plus Minus” (dodatek „Rzeczpospolitej”), 23-24.06.2011.

Obraz powstał w 1912 r. i od razu został kupiony przez Francuzów do Muzeum Luksemburskiego w Paryżu (dziś znajduje się w zbiorach Musee d'Orsay). Zakup w 1912 r. do francuskich zbiorów państwowych był najlepszym dowodem uznania dla artystki. Modelka Elza Krausowa (1882-1957) w chwili pozowania miała 30 lat. Kto by dziś o niej pamiętał, gdyby nie Boznańska?<sup>4</sup>

Ozdobą stałej galerii Muzeum Narodowego w Krakowie jest wizerunek Józji Oderfeldówny. Uchodzi za jeden z piękniejszych obrazów polskiego malarstwa. Kto dziś pamiętałby o modelce, gdyby jej ojciec, adwokat Adam Oderfeld (1856-1910), nie zamówił portretu córki u Józefa Pankiewicza? Jeśli zamówimy dziecku portret, wtedy rośnie prawdopodobieństwo, że ono zamówi kiedyś portrety swoich dzieci.

Ile kosztuje nieśmiertelność? Czym jest portret? Jak i komu pozować?

Wojciech Fangor (ur. 1922) to legendarny klasyk sztuki współczesnej. Krzysztof Musiał, zamożny przedsiębiorca notowany na „Liście 100 najbogatszych Polaków tygodnika «Wprost»”, zamówił portret u Fangora (il. 1). Krzysztof Musiał to koneser sztuki, właściciel kolekcji, którą na kilku wystawach prezentowały Muzea Narodowe i Zachęta.

W rozmowie dla „Gazety Giełdy Parkiet” zapytałem Fangora, czym jest portret.

„To obraz na temat modela... Powinien oddawać jego podobieństwo fizyczne oraz charakter. Dlatego model podczas pozowania powinien ruszać się, mówić, bo to zdradza jego osobowość. Twarz modela, jego ruchy, pozy, jakie lubi przyjmować – wszystko to składa się na portret. Ale to także portret malarza, jego wrażliwości, jego stylu, tego jak reaguje na modela. Malarz może wyrazić osobowość modela w najrozmaitszy sposób, np. harmonią kolorów, kształtem. Każdy artysta wyraża to swoim indywidualnym językiem. Na ogół potrzebuję dwie-trzy godziny pozowania. Żeby zapoznać się z modelem, najpierw robię szkice rysunkowe. Potem na podstawie tych szkiców i żywego modela maluję portret. Cena zależy od formatu. To minimum pięćdziesiąt tysięcy” – powiedział Fangor<sup>5</sup>.

Paweł Kotowicz (ur. 1968) z Krakowa to ceniony portrecista. Jego dziełem jest słynny już pastelowy portret Bartłomieja Mazurkiewicza, wykonany w 1997 r. (il. 2). Artysta doskonale uchwycił i wyraził charakter modela, wówczas maturzysty, który swoją witalnością jakby panuje nad światem. Dziś Mazurkiewicz jako prawnik prowadzi własną firmę consultingową. Pochodzi z krakowskiej profesorskiej rodziny, gdzie od pokoleń zamawia się portrety. Taki pastelowy portret kosztuje 6 tys. zł. Czy to dużo? Portret Mazurkiewicza reprodukowany był w kilkunastu czasopiśmie. Na pewno trafi do albumu z portretami oddającymi ducha naszej epoki, jeśli taki album powstanie.

<sup>4</sup> J. Miliszekiewicz, *Wygrali na inwestycji w Boznańską*, „Gazeta Giełdy Parkiet”, 31.10-2.11.2014.

<sup>5</sup> J. Miliszekiewicz, *Niska cena nieśmiertelności*, „Gazeta Giełdy Parkiet”, 2-3.03.2013.



Il. 1. Wojciech Fangor  
*Portret Krzysztofa  
Musiała*, ol./pł.  
92 × 66 cm, 2010

Fot. J. Miliskiewicz



Il. 2. Paweł Kotowicz, *Czas komety - portret Bartka Mazurkiewicza*  
pastel, 50 × 70 cm, 1997

Fot. z archiwum malarza

U Kotowicza seans pozowania trwa średnio trzy godziny. Model może rozmawiać, kręcić się, dzięki czemu artysta poznaje bogactwo mimiki i gesty. Kiedy malarz potrzebuje utrwalić jakiś szczegół, wtedy prosi, żeby model nie ruszał się.

Na zamówienie wyższych uczelni Kotowicz uwiecznia rektorów lub profesorów. Obrazy wzbogacają uczelniczne galerie portretów. Kilka lat temu sportreto-

wał prof. Antoniego Tajdusia, rektora Akademii Górniczo-Hutniczej. Obraz olejny o wymiarach 130 × 100 cm, na którym model przedstawiony jest w uroczystym rektorskim stroju, powstawał około trzy miesiące i kosztował 21 tys. zł.

Rektorski portret nawiązuje do oficjalnej, „sztywnej” konwencji, wiadomo, co i jak malować. Inaczej jest z portretem prywatnym. Tu wybór środków wyrazu jest nieograniczony. Niestety, Polacy nie zamawiają portretów. Edward Dwurnik stwierdził to z właściwą sobie pasją: „Bogaci nie zamawiają portretów, bo wolą się portretować w Photoshopie”<sup>6</sup>.

Czym jest portret? Na to pytanie jasno odpowiedział Stanisław Baj:

„Malarz przeniknąć ma tajemnicę niepowtarzalności modela. Dotrzeć ma do niezwykłego, fantastycznego uniwersum, jakim jest człowiek. Niepowtarzalność odzwierciedla się w mimice, w ruchach, w sposobie ubierania, we wszystkim, również w sposobie mówienia, w barwie głosu. Człowiek jest dla malarza większym wyzwaniem i zobowiązaniem niż np. pejzaż, bo jest bardziej skomplikowanym światem, ma tradycję, wyobraźnię, tworzy wokół siebie indywidualną ludzką przestrzeń. Model powinien mnie zaciekawiać. Portret to poznawanie modela i moich reakcji na niego”<sup>7</sup>.

W 2000 r. przeprowadziłem dla „Rzeczpospolitej” wywiad z księdzem Janem Twardowskim na temat tego, czym jest portret malarski. Ksiądz był megagwiazdą. Zależało mi, żeby człowiek mądry, powszechnie lubiany, o wielkim autorytecie postawił problem zamawiania portretu. Ksiądz Jan, gdyby mógł wybrać, zamówiłby u Witkacego portret najbardziej przetworzony, bliski karykatury, nie zaś konwencjonalny, czyli „wylizany”, jak to określał Witkacy<sup>8</sup>.

Co, oprócz mistrzostwa autora, jest warunkiem powstania dobrego portretu? Iskra, która przeskoczy pomiędzy artystą a modelem. Musi zaistnieć pozytywna emocja, która uskrzydli artystę. W „Art&Business” wyjaśniłem to na przykładzie z życia krakowskiego kolorysty Czesława Rzepińskiego (1905-1995). Kiedy portretował swą o 49 lat młodszą żonę, na pewno czuł coś wyjątkowego. Oczywiście fachowiec jest w stanie namalować portret każdemu zamawiającemu, ale efekt zależy od emocji<sup>9</sup>.

W archiwach prasowych można znaleźć tylko moje publikacje o potrzebie odrodzenia tradycji prywatnego zamawiania portretu. Czy problem nie zainteresował publicystów, bo jest niszowy, bez znaczenia? Ukazało się kilka przypadkowych publikacji napisanych przez historyków sztuki. To szkice na temat tylko estetycznej wartości historycznego portretu.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> J. Miliszkievicz, *W blasku przodków...*

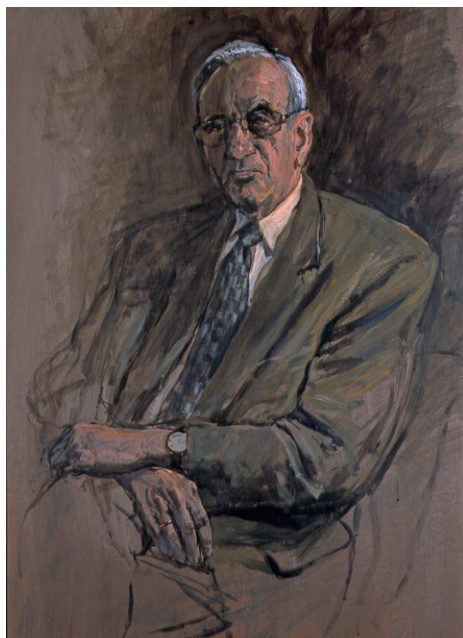
<sup>8</sup> J. Miliszkievicz, *W dziele sztuki jest cząstka duszy artysty*, wywiad z ks. Janem Twardowskim, „Plus Minus” (dodatek „Rzeczpospolitej”), 16-17.12.2000.

<sup>9</sup> J. Miliszkievicz, *Zamów swój portret*, „Art&Business” 2004, nr 7-8.





II. 3. Edward Dwurnik  
*Portret Doroty Masłowskiej*  
ol./pt., 81 × 65 cm  
Fot. Galeria ART OW ZPAP



II. 4. Andrzej Okińczyc  
*Portret premiera Tadeusza Mazowieckiego*  
akryl/karton, 100 × 70 cm, 2002  
Fot. z archiwum artysty

Pisałem w różnych czasopismach, w różnych konwencjach, aby problem dotarł do jak najszerszej grupy osób. Teksty były bogato ilustrowane efektownymi współczesnymi portretami. W miesięczniku dla prawników „Kancelaria”, wydawanym przez oficynę Wolters Kluwer, prowadziłem rubrykę „Inwestycje/Sztuka”. Zapytałem, dlaczego polscy prawnicy w kancelariach nie mają swoich portretów, natomiast na świecie prawnicy zamawiają portrety nieprzerwanie od pokoleń. Warszawski radca prawny Jerzy Pieróg powiedział:

„Od lat zastanawiam się, czy zamówić swój portret. Przed wojną np. Witkacy portretował prawników i te obrazy są swoistym dokumentem prawniczego zawodu. Chciałbym nawiązać do tamtej tradycji. Ale jeżeli powieszę swój portret w kancelarii, czy to nie będzie opacznie rozumiane? Panuje opinia, że portret to ustawianie siebie na pomniku. Jednak z drugiej strony powinniśmy wracać do tradycji zawodowych. Za granicą w kancelariach kolegów stale widuję ich portrety malarskie lub fotograficzne”<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> J. Miliszkievicz, *Portrety w kancelarii*, „Kancelaria” 2009, nr 9.

Na temat portretów zamieściłem tekst w „Playboyu”<sup>11</sup>. W „Twoim Stylu” zainicjowałem sesję portretową<sup>12</sup>. Edwardowi Dwurnikowi pozowała Dorota Soszyńska, właścicielka firmy kosmetycznej Oceanic, zdjęcie z sesji zamieszczono w numerze. Bodaj najobszerniejszy tekst to wspomniany w „Art&Business”<sup>13</sup>, ilustrowany portretami namalowanymi przez m.in. Andrzeja Okińczyca. Kilkanaście razy pisałem na ten temat w „Rzeczpospolitej” i „Parkiecie”. Zależało mi na gazetach ekonomicznych, chciałem dotrzeć do ludzi majątnych.

Pisałem na pierwszej(!) stronie „Życia Warszawy” (14-15.01.1989). Postawiłem zatem problem w pierwszych dniach przełomowego dla Polaków 1989 r. Moja walka zaczęła się w pamiętnym dla Polaków wrześniu 1980 r., kiedy przeprowadziłem wywiad z wybitnym portrecistą Włodzimierzem Bartoszewiczem, współtwórcą Bractwa św. Łukasza<sup>14</sup>. Od lat walczę o portret. Tyle pracy i brak zmian na lepsze!

Dlaczego nie ma narodowej galerii portretu? Moim zdaniem nie chcemy znać prawdy o sobie, jako naród i jako jednostki.

Malarka Róża Puzynowska (ur. 1984) z własnej inicjatywy stworzyła w 2014 r. cykl portretów tancerzy z Teatru Wielkiego w Warszawie. Powiedziała:

„Prywatnie nie zamawiamy portretów może dlatego, bo pozowanie to trochę jak wizyta u psychologa. Wymaga odwagi, rozmowy z samym sobą. Model pozując, zastanawia się mimo woli, kim jest naprawdę. Boimy się, że malarz odkryje i przedstawi naszą prawdziwą naturę. Dziś ludzie płacą chętniej za tworzenie pozorów, że są inni. Portret to wynik spotkania dwóch indywidualności, wymaga od modelu otwartości. Konieczne jest powstanie przelotnej choćby bliskości. Tego wszystkiego boimy się i unikamy w życiu codziennym”<sup>15</sup>.

Tradycję zamawiania portretów docenia prawnik prof. Stanisław Waltoś, do niedawna dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius. Waltoś wzbogacił kolekcję profesorskich portretów współczesnymi obrazami w różnych konwencjach. Aktualnym komentarzem do nich jest tekst Marka Rostworowskiego<sup>16</sup>.

Nieliczni powojenni portreciści nie mają następców. Wśród rzeźbiarzy wyróżnia się Grzegorz Gwiazda (ur. 1984). W towarzyskiej rozmowie z artystą zanotowałem:

„Portret nie jest kopią modelu. Portret to nowe życie! To dziesiątki godzin pracy. Dyrygent zgrywa ze sobą muzyków w orkiestrze. Tak samo rzeźbiarz, mówiąc

<sup>11</sup> J. Miliszkievicz, *Magia portretu*, „Playboy” 1994, nr 12.

<sup>12</sup> J. Miliszkievicz, *Szlachetny snobizm – portret, portret daj mi luby*, „Twój Styl” 1997, nr 7.

<sup>13</sup> J. Miliszkievicz, *Zamów swój portret...*

<sup>14</sup> J. Miliszkievicz, *Wystawa portretu w Muzeum Woli*, rozmowa tygodnia z Włodzimierzem Bartoszewiczem, „Tygodnik Katolików WTK”, 20.09.1980.

<sup>15</sup> J. Miliszkievicz, *Niska cena nieśmiertelności...*

<sup>16</sup> M. Rostworowski, *Współczesne portrety profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Opuscula Musealia” 1987, z. 2.

w koniecznym skrócie, «zgrywa» ze sobą elementy osobowości modela». Grzegorz Gwiazda osiągnął międzynarodową pozycję. Od lat kilkanaście jego rzeźb zdołał kolekcję Museu Europeu d'Art Modern w Barcelonie. Na wystawach prezentuje portrety kobiet.



Il. 5. Grzegorz Gwiazda, *Aleksandra*  
gips, wys. 40 cm, 2014

Fot. z archiwum artysty



Il. 6. Marek Niemirski, *Roman Opałka*  
akryl/pł., 200 × 140 cm

Fot. z archiwum artysty

W malarstwie wyróżnia się oryginalna propozycja Marka Niemirskiego (ur. 1951). Od 2003 r. oficjalnie prosi ulubionych artystów o odcisk linii papilarnych. Zbiera je w specjalnym zeszycie. Potem przenosi je na płótno. Tak powstały swoiste portrety np. Romana Opałki (il. 6), Kantora, Magdaleny Abakanowicz. Kto spoza branży zamówi taki portret?

Dawne portrety stale obecne są na rynku antykwarycznym, powinny rozbudzić u kupujących chęć zamówienia własnego wizerunku. Na przykład w 2001 r. Desa Unicum sprzedała dekoracyjny *Portret Heleny Rubinstein*, legendarnej producentki kosmetyków i kolekcjonerki, namalowany w 1912 r. przez Leopolda Gottlieba. W 2014 r. sprzedała genialny *Portret Karola Szustra* autorstwa Romana Kramsztyka.

Sztukę portretową propaguje Fundacja Archeologii Fotografii. W 2014 r. zorganizowała pokaz kilkudziesięciu fotograficznych portretów wielokrotnych z przełomu XIX i XX stulecia. Wtedy np. w Rosji i USA powszechnie wykonywano sobie takie portrety. Ozdobą wystawy był legendarny *Portret wielokrotny Witkacego*. Gość wystawy dostawał od fundacji za darmo swój portret, gazety zapraszały do pozowania (il. 7).





Il. 7. Gość wystawy, jeśli chciał, dostawał swój „portret wielokrotny” (2014)

Fot. Fundacja Archeologii Fotografii



Il. 8. Samo pozowanie wzbogaca. Monika Żeromska (1913-2001) podczas malowania portretów opowiadała anegdoty z życia międzywojennej cyganerii, dostosowane do poziomu modela

Fot. J. Miliszkievicz

Dlaczego na co dzień nikt nie wykonuje tak atrakcyjnych portretów? Wystarczy w studio ustawić lustra pod odpowiednim kątem.

Narodowa Galeria Portretu powstałaby już dawno, gdyby rozwijano tradycję legendarnej wystawy „Polaków portret własny” z 1979 r. w Muzeum Narodowym w Krakowie. Ostatnim eksponatem na tamtej wystawie było lustro.

### Bibliografia

- Miliszkiwicz J., *Cena nieśmiertelności*, wywiad z Mieczysławem Welterem, „Moje Pięniądze” (dodatek „Rzeczpospolitej”), 29-30.05.2002.
- Miliszkiwicz J., *W blasku przodków*, wywiad ze Stanisławem Bajem, „Plus Minus” (dodatek „Rzeczpospolitej”), 23-24.06.2011.
- Miliszkiwicz J., *Wygrali na inwestycji w Bożnańską*, „Gazeta Giełdy Parkiet”, 31.10-2.11.2014.
- Miliszkiwicz J., *Niska cena nieśmiertelności*, „Gazeta Giełdy Parkiet”, 2-3.03.2013.
- Miliszkiwicz J., *W dziele sztuki jest częśćka duszy artysty*, wywiad z ks. Janem Twardowskim, „Plus Minus” (dodatek „Rzeczpospolitej”), 16-17.12.2000.
- Miliszkiwicz J., *Zamów swój portret*, „Art&Business” 2004, nr 7-8.
- Miliszkiwicz J., *Portrety w kancelarii*, „Kancelaria” 2009, nr 9.
- Miliszkiwicz J., *Magia portretu*, „Playboy” 1994, nr 12.
- Miliszkiwicz J., *Szlachetny snobizm – portret, portret daj mi luby*, „Twój Styl” 1997, nr 7.
- Miliszkiwicz J., *Wystawa portretu w Muzeum Woli*, rozmowa tygodnia z Włodzimierzem Bartoszewiczem, „Tygodnik Katolików WTK”, 20.09.1980.
- Rostworowski M., *Współczesne portrety profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Opuscula Musealia” 1987, z. 2.